

**Bohaterowie
Państwa Podziemnego
– jak ich znałem**

STEFAN KORBOŃSKI

Bohaterowie
Państwa Podziemnego
– jak ich znałem



Warszawa 2015

Copyright © by Fundacja im. Stefana Korbońskiego
Copyright to this edition © by Wydawnictwo Prohibita

Tekst książki na podstawie wydania
Bicentennial Publishing Corporation z 1987 roku.

ISBN:
978-83-61344-82-7

Projekt okładki:
Maciej Harabasz
Korekta:
Magdalena Traczuk

Wydawca:
Wydawnictwo PROHIBITA
Paweł Tobała-Pertkiewicz
www.prohibita.pl
wydawnictwo@prohibita.pl
Tel: 22 424 37 36
www.facebook.com/WydawnictwoProhibita

Sprzedaż książki w Internecie:

multibook.pl
KSIEGARNIA INNA NIŻ WSZYSTKIE

Spis treści:

Od Wydawnictwa	7
Od Autora	13
Marszałek Sejmu Maciej Rataj	17
Generał Michał Karaszewicz-Tokarzewski	27
Generał Stefan Rowecki	33
Generał Tadeusz Pełczyński	39
Konrad i Halina Bogaccy	45
Major Janina Karasiówna	49
Cyryl Ratajski	53
Jerzy Michalewski	59
Jan Piekalkiewicz	67
Jan Stanisław Jankowski	71
Generał Tadeusz Bór-Komorowski	81
Kazimierz Pużak	91
Tomasz Arciszewski	99
Kazimierz Bagiński	105

Witold Rościszewski	111
Franciszek Kamiński	119
Marian Gieysztor	127
Stanisław Dubois	135
Leszek Raabe	143
Zofia Kossak-Szczucka	147
Aniela Urbanowicz	151
Zofia Korbońska	157
Stanisław Kauzik	167
Stanisław Lorentz	171
Józef Stankiewicz	175
Jerzy Lerski	183
Jan Karski	189
Jan Nowak	195
Generał Leopold Okulicki	201
Pułkownik Jan Rzepecki	209
Pułkownik Jan Mazurkiewicz	215

Od Wydawnictwa*

Stefan Korboński jako kilkunastoletni chłopiec, uczeń gimnazjum i członek tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) wziął udział 11 listopada 1918 roku w rozbrajaniu Niemców w Częstochowie, po czym od grudnia 1918 roku walczył z Ukraińcami w obronie Lwowa pod Gródkiem Jagiellońskim. W roku 1920 w czasie najazdu bolszewickiego na Polskę służył ochotniczo w 29 Pułku Strzelców Kaniowskich, a w roku 1921 brał udział w Trzecim Powstaniu Śląskim przeciw Niemcom.

Wyższe studia prawnicze ukończył na Uniwersytecie w Poznaniu, następnie odbył praktykę w tamtejszych sądach. Po zdaniu egzaminu sędziowskiego wstąpił na służbę do Prokuraturii Generalnej RP. Po trzech latach pracy w Prokuraturii Generalnej przeszedł do adwokatury w Warszawie.

Równoległe do działalności zawodowej rozpoczął działalność polityczną w szeregach Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” i był radcą prawnym sekretariatu tegoż stronnictwa w Poznaniu. W chwili wybuchu II wojny światowej w roku 1939 był prezesem Stronnictwa Ludowego na województwo białostockie i członkiem Głównego Sądu Partyjnego.

W czasie działań wojennych w 1939 roku Stefan Korboński jako oficer rezerwy został wzięty do niewoli przez wojska sowiec-

kie pod Włodzimierzem Wołyńskim. W drodze do Rosji zbiegł z transportu i powrócił do Warszawy, gdzie działał w organizowaniu ruchu podziemnego.

W październiku 1939 roku Stefan Korboński wraz z czołowym przywódcą Stronnictwa Ludowego, byłym marszałkiem Sejmu Maciejem Ratajem, wchodzi w skład Głównej Rady Politycznej, organizacji podziemnej Służby Zwycięstwu Polski (SZP), na czele z gen. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim, stając się w ten sposób jednym ze współzałożycieli Polskiego Państwa Podziemnego.

Po aresztowaniu przez gestapo Macieja Rataja, Stefan Korboński jako mianowany przez niego zastępca wchodzi w skład najwyższego ciała kierującego w latach 1939–1941 całą polską konspiracją, tzw. Politycznego Komitetu Porozumiewawczego (PKP) w składzie: Kazimierz Pużak z Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), Aleksander Dębski ze Stronnictwa Narodowego (SN), Stefan Korboński ze Stronnictwa Ludowego (SL) i następcą gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego, gen. Stefan Rowecki.

W roku 1941, po ustąpieniu ze wspomnianego Komitetu, Stefan Korboński wchodzi w skład Komendy Głównej Armii Krajowej i wkrótce zostaje mianowany najpierw przez Komendanta Głównego AK Roweckiego, a następnie przez Delegata Rządu RP w Londynie Ratajskiego, ich wspólnym pełnomocnikiem dla kierowania ruchem oporu całego narodu polskiego i staje na czele Kierownictwa Walki Cywilnej (KWC).

Jako szef KWC kieruje wszelkiego rodzaju akcją sabotażową, akcją cywilnego nieposłuszeństwa, bojkotu przymusu pracy dla okupanta itp. Organizuje polskie podziemne sądownictwo, które skazało na śmierć i wykonało wyroki na około dwustu zdrajcach i agentach gestapo. Organizuje sieć radiostacji nadawczych informujących Zachód, a przede wszystkim rząd polski na emi-

gracji w Londynie, o wszystkich wydarzeniach w Polsce, w tym o holocauście. Biuro szyfrów tej radiostacji organizuje i prowadzi żona Stefana Korbońskiego, Zofia, z domu Ristau.

W lipcu 1943 roku KWC zostaje połączone z Kierownictwem Walki Konspiracyjnej (KWK) wyłonionym przez Komendę Główną AK. Dla dyrygowania akcją dywersyjną i dla dowodzenia całością walki z okupantem powstaje Kierownictwo Walki Podziemnej (KWP) w składzie: Komendant Główny AK gen. Stefan Rowecki, a po jego aresztowaniu przez gestapo gen. Tadeusz Bór-Komorowski, szef sztabu AK gen. Tadeusz Pełczyński, dowódca Kedywu gen. Emil Fieldorf, a po jego ustąpieniu ppłk Jan Mazurkiewicz, szef Biura Informacji i Propagandy AK (BIP) płk Jan Rzepecki i Stefan Korboński jako kierownik Oporu Społecznego. W czasie Powstania Warszawskiego Korboński zostaje mianowany dodatkowo dyrektorem Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu.

W marcu 1945 roku, po podstępym aresztowaniu przez sowieckie NKWD szesnastu przywódców Polski Podziemnej, w tym wicepremiera i Delegata Rządu na Kraj Jana Stanisława Jankowskiego, Stefan Korboński obejmuje po nim obowiązki Delegata Rządu i staje na czele Polskiego Państwa Podziemnego aż do aresztowania go wraz z żoną przez NKWD w dniu 28 czerwca 1945 roku w Krakowie. Zwolniony z więzienia po powstaniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, Stefan Korboński zostaje wybrany prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego na miasto Warszawę i w wyborach z 19 stycznia 1947 roku zostaje wybrany z tego miasta posłem na Sejm. W tym czasie zostaje członkiem Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL.

Zagrożony pozbawieniem nietykalności poselskiej i ponownym aresztowaniem, ucieka 5 listopada 1947 roku wraz z żoną

z Polski do Szwecji, skąd przez Anglię przybywa do Stanów Zjednoczonych 26 listopada 1947 roku.

W Stanach Zjednoczonych obejmuje wkrótce stanowisko przewodniczącego Przedstawicielstwa Polskiej Rady Politycznej, a następnie przewodniczącego polskiej delegacji do Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych (Assembly of Captive European Nations, ACEN). W latach 1958, 1966, 1971, 1972, 1973 i 1974–1985 był wybierany prezesem ACEN. Poza tym Stefan Korboński przez wiele lat piastował stanowisko przewodniczącego Polskiej Rady Jedności w Stanach Zjednoczonych.

Stefan Korboński, będący członkiem Polskiego Instytutu Naukowego w USA i Międzynarodowego PEN-Clubu na emigracji, jest autorem trylogii pt. *W imieniu Rzeczypospolitej, W imieniu Krem-la, i W imieniu Polski Walczącej*. Trylogia ta wydana została również w języku angielskim w Stanach Zjednoczonych i w Anglii pt. *Fighting Warsaw, Warsaw in Chains i Warsaw in Exile*, a *W imieniu Krem-la* również w języku hiszpańskim, w Meksyku, pt. *En el Nombre del Kremlin*. Ponadto Stefan Korboński jest autorem książki *Między młotem a kowadłem* wydanej w Londynie w 1969 roku oraz książki *Polskie Państwo Podziemne – przewodnik z lat 1939–1945*, wydanej w roku 1975 przez Instytut Literacki w Paryżu, zaś drugie wydanie przez „Promyk” w Filadelfii. Obie zostały wydane również w języku angielskim pt. *Between the Hammer and the Anvil* oraz *The Polish Underground State – A Guide to the Uderground 1939–1945*. Następna książka Stefana Korbońskiego *Za murami Krem-la* została wydana w roku 1983 przez Bicentennial Publishing Co. w Nowym Jorku, zaś ostatnia *Polonia Restituta* przez Wydawnictwo „Promyk” w Filadelfii, w roku 1986.

W roku 1973 Stefan Korboński otrzymał nagrodę literacką Fundacji Alfreda Jurzykowskiego w Nowym Jorku. Poza tym prowa-

dził działalność publicystyczną w prasie amerykańskiej, ogłaszając artykuły i listy w periodykach i gazetach amerykańskich.

Stefan Korboński otrzymał następujące wojskowe odznaczenia: Krzyż *Virtuti Militari*, medal za udział w wojnie roku 1920, Krzyż za Trzecie Powstanie Śląskie, Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Armii Krajowej i Medal za Wojnę 1939–1945.

W roku 1980 Instytut *Yad Vashem* w Jerozolimie nadał Stefanowi Korbońskiemu medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” za ratowanie Żydów w czasie wojny.

* Przedmowa do wydania *Bicentennial Publishing Corporation* 1987.

Od Autora

Co w moich oczach nadaje osobom, z którymi się osobiście zetknąłem lub współpracowałem, cechy bohaterów Polskiego Państwa Podziemnego? W tym miejscu muszę podkreślić, że wchodzi w rachubę tylko moje osobiste kontakty, przeżycia, poglądy i oceny, nie posiłkowałem się w nich innymi opiniami, zwłaszcza historyków drugiej wojny i okupacji, których poniekąd wyręczam, pisząc wiele o kulisach i lżejszej stronie moich z bohaterami stosunków. Rzecz oczywista, że ponoszę za moje słowa całkowitą odpowiedzialność.

Na pierwszym miejscu umieszczam poświęcenie, patriotyzm i miłość ojczyzny, której się pragnie służyć duszą i ciałem.

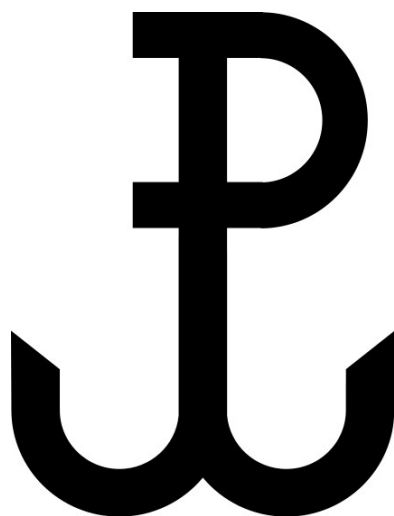
Na drugim stawiam odwagę, nieliczenie się z ryzykiem śmierci dla ojczyzny, często połączone z poszukiwaniem niebezpieczeństwa. Za przeciwieństwo tego uważam pogoń za awanturę.

Na trzecim lokuję wytrwałą pracę w miarę swych sił i możliwości.

Na czwartym stawiam ambicję odegrania jak największej roli w swoim zakresie i uzyskania jak największego sukcesu osobistego w swojej dziedzinie. Od tej cechy, moim zdaniem, nie jest wolny żaden człowiek. Wybujałością w tej dziedzinie stała się popularna teoria, że przywódcy podziemia rywalizowali ze sobą o pierwsze miejsce na szubienicy, a odwrotnością, że „szewc za zdrócił kanonikowi, że został prałatem”.

Wreszcie, przeprowadzam znak równania między obu płciami, aczkolwiek głos wewnętrzny mi mówi, że nierówność między nimi nadaje kobietom większe niż mężczyznom cechy bohaterstwa.

**Bohaterowie
Państwa Podziemnego
– jak ich znałem**





Maciej Rataj (1884–1940) – działacz ludowy związany z Polskim Stronnictwem Ludowym „Piast”, marszałek Sejmu w latach 1922–1928, dwukrotnie pełnił funkcję głowy państwa. W 1931 r. współtwórca Stronnictwa Ludowego, do 1939 r. jego prezes. Po agresji Niemiec na Polskę twórca Ruchu Obrony Chłopów. Aresztowany, więziony na Pawiaku i rozstrzelany w Palmirach. Autor *Pamiętników 1918–1927* (1966).

Marszałek Sejmu Maciej Rataj

Wróciwszy z kampanii wrześniowej 1939 roku do Warszawy, gdy stanąłem przed Ratajem w jego mieszkaniu na Hożej 14, tak bliskim mego w alei Przyjaciół 1, rozbitego przez bombę, zaskoczył mnie wygląd tego człowieka. Widziany przed paru tygodniami rosły, szczupły mężczyzna w sile wieku, o pięknych rysach twarzy, zamienił się w starszego, osiwiątego pana z bruzdami na policzkach i z zapuszczoną, szpakowatą brodą. Po chwili spostrzegłem lekkie, nieustanne drżenie głowy. Pierwsza myśl, że przegrana wrześniowa złamała go fizycznie.

Usadził mnie w fotelu i rozpoczął tyradę, która wnet mnie przekonała, że się nie załamał psychicznie i jest w pełni sił umysłowych. Siedziałem teraz przed jednym z najwybitniejszych współczesnych przywódców politycznych, byłym ministrem oświaty, a następnie marszałkiem Sejmu. Słuchałem go nieprzerwanie przez parę godzin i ulegałem coraz bardziej jego głośnemu rozumowaniu i sile argumentów. Czułem, że do mnie mówi mąż stanu, cierpiący z powodu nagłej klęski. Przedstawił krytyczną przeszłość, przerażającą teraźniejszość i niepewną przyszłość, ale przede wszystkim postawił mi przed oczyma wizję nowej Polski. W jego przewidywaniach ukazała się jako niepod-

legła, demokratyczna i antysanacyjna. I z każdego słowa buchała wiara, że ten cel zostanie osiągnięty. Żegnając się ze mną, prosił, by go odwiedzać.

— Musimy się trzymać razem! — powiedział.

Wyszedłem pod dużym wrażeniem tego spotkania, widząc dla siebie i dla kraju aktualnego przywódcę, któremu można zaufać.

Rataja i jego rodzinę poznałem wkrótce po przeniesieniu się w roku 1929 z Poznania do Warszawy u mego ciotecznego brata i dożywotniego adwokackiego wspólnika oraz posła na Sejm z „Wyzwolenia”, dr. Zygmunta Gralińskiego. Rataj i jego córka Hanka, jej mąż Tadeusz Stankiewicz i synek ich Maciuś byli częstymi gośćmi u Gralińskich i z tego wywiązała się bliska przyjaźń. Rataj dowiedział się od Zygmunta, że dokonałem już wyboru ruchu ludowego, w którym widziałem siłę i przyszłość Polski i że jeszcze jako student prawa pracowałem w sekretariacie „Wyzwolenia” w Poznaniu, razem ze studentami Józefem Resztakiem i Józefem Kozmą. Wiedząc o mnie tak wiele, któregoś dnia zaprosił mnie na rozmowę i zaapelował o zaopiekowanie się Stronnictwem Ludowym w Łomżyńskim, gdzie było ono bardzo słabe. Nie było to po myśli Gralińskiego, który wolał widzieć mnie zajętego w kancelarii adwokackiej, ale nie oponował. Zgodziłem się i zaangażowałem, z pensją płaconą z własnej kieszeni przez byłego posła Władysława Pragę, który osiedlił się w Łomży. W ciągu paru miesięcy ożywiłmy stosunki do tego stopnia, że stronictwo łomżyńskie zaczęło przodować w województwie białostockim i po dwóch latach zostałem kolejno wybrany najpierw prezesem powiatowym w Łomży, a następnie prezesem wojewódzkim w Białymstoku, ku wielkiemu zadowoleniu Rataja. Z biegiem czasu coraz bardziej się angażowałem i w roku 1930 wziąłem już udział w opozycyjnym ruchu Centrolewu, zaś w roku 1937 w strajku chłopskim, który

ogłosiłem na masówce chłopskiej nad jeziorem Wigry, w sąsiedztwie klasztoru kamedułów.

Po paru dniach od wspomnianego na wstępie spotkania wybrałem się znów na Hożą 14, gdyż chciałem poinformować Rataja o moich planach. Wyjaśniłem mu, że czuję się niewykorzystany, jeśli chodzi o walkę z Niemcami. Jako oficer rezerwy i weteran trzech wojen uważałem za swój obowiązek opuścić Polskę i przez Węgry dotrzeć do Francji, do tworzonej tam przez Sikorskiego armii polskiej. Rataj spoważniał i położywszy mi na kolanach obie dłonie, odkrył przede mną tajemnicę:

— Niech pan nie rzuca kraju. Tutaj tworzy się konspiracja i ja pana upatrzyłem na swego najbliższego współpracownika.

Wychodziłem po godzinie znając główne osoby konspiracji, a więc generała Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, Mieczysława Niedziałkowskiego z Polskiej Partii Socjalistycznej i Leona Nowodworskiego ze Stronnictwa Narodowego. Zrezygnowałem z opuszczenia kraju bez dłuższego namysłu, gdyż konspiracja, o której sam myślałem nic o niej jeszcze nie wiedząc, bardziej mi odpowiadała, nie mówiąc o tym, że apelowała do romantyzmu i obiecywała Wielką Przygodę.

Na żądanie Rataja często go teraz odwiedzałem, mimo że ciągle natrafiałem na kogoś, kto szukał u niego rady i wskazówki. Tadeusz Stankiewicz nie wrócił jeszcze z wojny, więc z Hanką naradzaliśmy się, jak zmniejszyć napływ gości. Ostrzegałem Rataja, że to się może źle skończyć. Rozłożył ręce:

— Przecież nie mogę trzymać cały dzień zamkniętych drzwi.

Któregoś dnia trafiłem na wizytę księcia Janusza Radziwiłła. Rataj poznał mnie z nim, mówiąc z naciskiem o potrzebie kontaktu, co książe skwitował wymownym spojrzeniem i uściskiem dłoni. Miałem teraz przed sobą dwa piękne męskie typy. Rataj, syn chłopski ze

wsi Rataje i księżę Radziwiłł z zamku w Ołyce, a obaj tak podobni z męskiej urody, jakby wybici jednym stemplem. Hanka twierdziła, że cała wieś Rataje cieszy się podobnym wyglądem.

Wreszcie 28 listopada 1939 roku bomba pękła. Na Hożą 14 wpadło nad ranem gestapo. Stali nad Ratajem, jak się ubierał i zabrali go bez płaszcza i drobiazgów. Pierwsze pytanie samo się narzucało: czy już odkryto głowę konspiracji? Odpowiedź przyszła łatwo: za wcześniej. Rataj aresztowany, gdyż jest zbyt znaną, głośną i wybitną osobistością.

Hanka zaczęła czynić wszelkie starania, aby przyjść ojcu z pomocą. Nie było innej rady, więc postanowiłem odegrać rolę adwokata, którego zaangażowała rodzina Ratajów. Ubrany starannie i z piękną teczką w ręku, pozując na Niemca, spotkałem się przed gmachem gestapo w alei Szucha z Hanką i moją żoną Zosią i odebrałem od nich paczkę dla Rataja.

Do bramy ruszyłem pewnym krokiem. Żandarmi stuknęli obcasami i przepuścili bez słowa. Dobry początek! Wzięli mnie za Niemca. Po gmachu wędrowałem jakąś godzinę nienagabywany przez nikogo. Czyste korytarze, ruch na nich duży. Oficerowie i szeregowi gestapowcy w szarych mundurach, w koszulkach kha-ki, kręcili się tu i tam z teczkami i papierami w ręku. Tu żandarmi prowadzą jakiegoś bladego mężczyznę ze stosem książek w rękach, które z trudem dźwiga. Łapię po drodze jego spojrzenie. Ma nieprzytomne, nic niewidzące oczy. Widać, że tylko co aresztowany. Tam jakaś grupa cywilów z pistoletami maszynowymi w rękach, śmiejąc się głośno, wychodzi z pokoju. W dalszej wędrówce widzę jęczącą, pokrwawioną kobietę z wywróconymi do góry białkami oczyma, sprowadzaną, a właściwie ciągniętą w dół po schodach przez dwóch gestapowców. Na mnie nikt nie zwracał uwagi. Tracę powoli spokój i pukam do pokoju to tu, to tam

i pytam moim kiepskim niemieckim, gdzie mógłbym się dowiedzieć o aresztowanym Macieju Rataju. Jedni odpowiadają uprzejmie, drudzy gburowato, że to nie tu. Wreszcie dostałem kartkę z numerem pokoju i zaczęłem na korytarzu jakiegoś niedbale ubranego starszego cywila, który na moje pytanie, jak iść, odpowiedział po polsku:

— A o kogo panu chodzi?

— O byłego marszałka Sejmu Macieja Rataja.

— Cooo? To pan Rataj aresztowany? — dziwi się zaśliniony cywil.

Opowiadam co i jak, a widząc, że nazwisko Rataja zrobiło na nim wrażenie, proszę o pomoc.

— A jak się pan tu dostał? Kto pan jest?

Na moje wyjaśnienie pokręcił głową z powątpiewaniem i zaprowadził do drzwi z napisem *Schutzhaft*, niżej kartka z rangą SS i nazwiskiem Thiele. Zapukał i na gromki odzew wszedł zgięty w ukłonie. Za chwilę drzwi się uchyliły i kiwnął na mnie palcem. Za biurkiem ujrzałem stojącego oficera gestapo olbrzymiego wzrostu, który patrzył na mnie ostro i nieprzychylnie. Twarz przystojna, rysy regularne. Jeszcze dzisiaj bez trudu wywołuję ten obraz. Wyjaśniłem, o co mi chodzi, poprosiłem o doręczenie paczki Ratajowi i o wiadomość, za co został aresztowany. Olbrzym wyszedł i za chwilę wrócił z kartką z kartoteki w rękę. Z oczyma wlepionymi w kartkę krótko oświadczył, że *Schriftsteller* Maciej Rataj znajduje się w więzieniu na Dzielnej, gdzie mogę zanieść paczkę i powołać się na to, że on, Thiele, zezwala na jej doręczenie. Usiadł i zrozumiałem, że rozmowa skończona. To jednak było za mało, by wrócić do czekającej na ulicy Hanki, wziąłem więc na odwagę i zapytałem:

— Ale za co Maciej Rataj jest aresztowany i jak długo to potrwa?

Thiele spojrział na mnie piorunującym wzrokiem, ale nim ryknął, już byłem na korytarzu. Uprzejmy cywil, który wypchnął mnie za drzwi, krzyczał mi ze złością wprost w twarz:

— Czyś pan zwariował?! Za samo takie pytanie można pójść za kratę! Zza drzwi dolatywało groźne mruczenie Thielego. Podziękowałem cywilowi, wskazał mi jeszcze drogę do wyjścia, przestrzegając przed zmyleniem jej. Za chwilę opowiadałem wszystko dwóm kobietom, które od paru godzin spacerowały po ulicy, modląc się już tylko o to, bym wrócił cały. Hanka natychmiast poszła na Pawiak, lecz paczki nie przyjęła.

Po paru tygodniach Rataj został zwolniony. Po powrocie poinformował mnie o badaniach dotyczących wyłącznie jego przeszłości, co wskazywało, że gestapo jeszcze nie trafiło na ślad konspiracji. Złożyłem mu sprawozdanie z mojej działalności podziemnej i kontaktów z Niedziałkowskim, generałem Tokarzewskim oraz pułkownikiem Roweckim i o posiedzeniach najwyższego ciała podziemnego, Politycznego Komitetu Porozumiewawczego (PKP), po czym złożyłem na jego ręce moje funkcje. Rataj się z tym nie zgodził, gdyż postanowił na razie trzymać się w rezerwie i mnie polecił dalsze należenie do PKP i informowanie go o wszystkim.

Rozpoczęła się nowa wędrówka na Hożą 14, więc by ją przerwać, zmusiliśmy Rataja wspólnymi siłami, z Hanką i Tadeuszem Stankiewiczem, który już wrócił z wojny, by się dał mi wywieźć jeszcze nie skonfiskowanym autem amerykańskiej firmy Colgate Palmolive, gdzie byłem radcą prawnym, do Otwocka, do Zakładu św. Józefa, by tam się ukrył i wypoczął. Odetchnęliśmy z ulgą, ale nagle zjawił się z Krakowa Władysław Kiernik i zażądał spotkania z Ratajem. Zaproponowałem, że go zawiozę do Otwocka, ale się oburzył:

— Jeśli ja mogę przyjechać do Rataja z Krakowa, to on może przyjechać do mnie do Warszawy z Otwocka.

Nie było na to rady i Rataj wrócił znów na Hożą 14.

Na dzień 30 marca 1940 roku zorganizowałem jego spotkanie z następcą Tokarzewskiego, Roweckim — już generałem — w moim konspiracyjnym lokalu w gmachu Prudentialu. Pierwszy przyszedł Rowecki, a po nim, gdy na pukanie otworzyłem drzwi, zamiast Rataja zobaczyłem przerażoną twarz łączniczki i usłyszałem hiobową wiadomość: — Dziś rano gestapo obsadziło Hożą od Kruczej do placu Trzech Krzyży i zabrali Marszałka. — I znów nasunęło się to samo pytanie: czy to odkrycie konspiracji, czy dawna przeszłość?

Wkrótce zaczynają dochodzić z Pawiaka, gdzie osadzono Rataja, pierwsze grypsy przemycane przez wspaniałych polskich dozorców, których jednakże gestapo już stopniowo zaczęło likwidować. Nie dają one wyraźnej wskazówki, że odkryto udział Rataja w konspiracji, ale sprawa wygląda groźnie. Wszystkie starania o pomoc dla Rataja zawodzą, prócz drogi na Pawiak, która funkcjonuje i pozwala na zorganizowanie czegoś na kształt widzenia z Ratajem.

Umówionego dnia o określonej godzinie Hanka i moja żona w jednej grupie, a ja oddzielnie, spacerujemy po Dzielnej. Nagle w oknie szpitala na Pawiaku ukazała się wynędzniała twarz Rataja, który wpatrzony w córkę pożerał ją po prostu oczyma. Hanka stanęła na krawędzi chodnika i z uśmiechem zmieszanim ze łzami patrzyła na ojca. Przesunąłem się obok. Rataj mnie zauważył i dał to poznać skinieniem głowy. Staliśmy na chodniku z oczami wlepionymi w twarz majaczącą za okratowanym oknem. Wreszcie Rataj rozkazującym gestem dał nam znak, że mamy odejść. Oddaliśmy się, ale jeszcze przez parę chwil widzimy bladą plamę twarzy za szybą. Hanka po cichu łyka łzy. Widziała ojca po raz ostatni.

Pewnego dnia przyszła zapowiedź katastrofy. Zawsze panująca nad sobą Hanka, tym razem zapłakana i zrozpaczona dała mi do odczytania gryps. Mała, zmięta kartka wyrwana z notesu, a na niej charakterystyczne pismo Rataja. Przeczytałem uważnie i opuściłem bezradnie ręce. Nie było żadnej wątpliwości. Rataj wiedział już, że zginie, żegnał się z córką i zięciem na zawsze i przesyłał im swoje błogosławieństwo. Nie próbowałem ich nawet pocieszać.

W kilka miesięcy później mieliśmy już wiadomość, że został rozstrzelany 21 czerwca 1940 roku w lesie, w Palmirach, razem z Mieczysławem Niedziałkowskim, Pohoskim, Kusocińskim, Wojnarem-Byczyńskim z ZWZ i innymi.

Epilog tragedii Ratajów rozegrał się w czasie Powstania Warszawskiego. Któregoś dnia wpadła do mego lokalu łączniczka osypana pyłem wybuchu od stóp do głów. Na twarzy wypisane nieszczęście: — Bomba zasypała w piwnicy na Hożej Hanke, Tadeusza, dziecko i służącą Bronię!

Pobiegłem jak wariat Kruczą w kierunku Alei Jerozolimskich. Nalot jeszcze trwał, bomby waliły jedna za drugą. Skręciłem w Hożą. Nie była to już ulica, tylko pagórki i doły, w których stała żółta, brudna woda. Nad ruinami domu pod czternastym unosił się jeszcze tuman kurzu. Ludzie pokryci warstwą zmielonego przez ciśnienie tynku. Wpadłem na schody do suterenu. Korytarz cały, ale przy wejściu do piwnicy jak nożem uciął. Ściana gruzu, cegieł, połamanych desek. Zacząłem wołać: — Hanka! Tadeusz, odezwijcie się! — Odpowiedziało mi spod gruzów szczekanie psa. Jego też tylko udało się uratować. W piwnicy prócz rodziny Stankiewiczów zginęło jeszcze kilkanaście osób.

W parę lat po śmierci Rataja, 23 czerwca 1946 roku, odbył się w Palmirach jego pogrzeb. Zwłoki zostały odnalezione już 25 kwietnia w zbiorowej mogile jako dwunaste z rzędu. Nie

miał opaski na oczach. Znalaziono przy nim masę rzeczy: laskę, portfel z dokumentami, przedwojenny dowód osobisty, bilet wizytowy: „Maciej Rataj, Sejm”, listy adresowane na Hożą 14 i szereg drobiazgów. Zwłoki pochowano prowizorycznie i dopiero w przeddzień pogrzebu przełożono je w mojej obecności do metalowej trumny.

Prześciowym grobowcem rodziny Ratajów stała się Hoża 14, gdzie zwłoki Hanki, Tadeusza, ich synka Maciusia i niani Broni przeleżały kilka lat, zanim je spod gruzów wydobył ojciec, Tadeusz Stankiewicz senior. Nie może być chyba większej tragedii, niż ojciec grzebiący swego syna, synową i wnuka. *Vae victis!*